KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 12 lipca 1939 r. Nr. 190

Deklaracja Chamberlaina o Gdańsku

przyjęta została w całej Izbie Gmin burzą oklasków

Anglia wypełni zobowiązania wobec Polski

LONDYN. W odpowiedzi na szereg pytań premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin dawno oczekiwane następujące oświadczenie o sytuacji w Gdańsku:

„Jak poprzednio oświadczyłem,

rząd JKM utrzymuje jak najściślejszy kontakt z rządami Polski i Francji w kwestii Gdańska.

Nie mamy obecnie nic do dodania do informacji co do sytuacji lokalnej, które już zostały udzielone Izbie. Jednakowoż mogę — być może z pewnym pożytkiem — dać przegląd elementów tej kwestii, jak one się przedstawiają rządowi JKM.

Pod względem rasowym Gdańsk jest niemal całkowicie miastem niemieckim, jednak dobrobyt jego mieszkańców zależy w dużej mierze od handlu polskiego.

Wisła jest jedyną drogą wodną Polski do Bałtyku i port położony przy ujściu tej rzeki posiada z tego powodu żywotne, strategiczne i gospodarcze znaczenie dla Polski.

Inne mocarstwo usadowione w Gdańsku, mogłoby — gdyby zechciało — zablokować Polsce dostęp do morza i w ten sposób wywrzeć duszący nacisk gospodarczy i wojskowy na Polskę. Ci, którzy byli odpowiedzialni za opracowanie obecnego statutu Wolnego Miasta, w całej pełni zdawali sobie sprawę z tych faktów i zrobili wszystko co mogli, by odpowiednie do tego poczynić postanowienia. Co więcej.

nie ma żadnej kwestii o jakimkolwiek prześladowaniu ludności niemieckiej w Gdańsku.

Wprost przeciwnie, administracja Wolnego Miasta jest w rękach niemieckich i jedyne ograniczenia, jakie są na nią nałożone nie skracają wcale swobody jego obywateli.

Obecny status quo został istotnie zagwarantowany przez samego kanclerza Rzeszy do roku 1944

przez 10-letni traktat, który zawarł z Marszałkiem Piłsudskim. Do marca b. r. Niemcy zdaje się uważali, że aczkolwiek położenie Gdańska mogłoby ostatecznie wymagać pewnej rewizji, kwestia ta nie jest ani nagła, ani też nie może doprowadzić do poważnego sporu. W marcu jednak

rząd niemiecki wysunął ofertę w formie pewnych dezyderatów

którym towarzyszyła kampania prasowa. Rząd polski zdawał sobie sprawę, że mógłby się znaleźć wobec jednostronnego rozwiązania, któremu

musiałby się sprzeciwić wszystkimi swoimi siłami.

Rząd ten miał przed sobą wypadki, które miały miejsce w Austrii i Czechosłowacji.

Wobec tego, że rząd Polski odmówił przyjęcia niemieckiego punktu widzenia,

Pewne zarządzenia obronne podjęte zostały przez Polskę dnia 23 marca, zaś odpowiedź wysłana została do Berlina dnia 26 marca.

Proszę, by Izba dobrze zanotowała te daty. W Niemczech mówiło się wówczas, że właśnie gwarancje Anglii zachęciły rząd Polski do podjęcia tych zarządzeń natury wojskowej. Należy jednak zwrócić uwagę, że gwarancje nasze dane zostały dopiero w dniu 31 marca.

Do dnia 26 marca nie wspomniano nawet o nich rządowi polskiemu.

Niedawne wypadki w Gdańsku nieuchronnie zrodziły obawę że

istnieje zamiar załatwienia przyszłego statutu gdańskiego w drodze jednostronnego aktu metodą podstępną,

by w ten sposób postawić Polskę i inne mocarstwa wobec faktu dokonanego.

W tych warunkach wszelka akcja podjęta przez Polskę dla przywrócenia poprzedniej sytuacji

byłaby przedstawiona jako akt agresji

z jej strony, a gdyby akcja ta poparta została przez inne mocarstwa, oskarżonoby je o pomaganie i popieranie Polski w użyciu siły. Gdyby przebieg wypadków był taki, jak to przewidywała ta hipoteza, członkowie Izby zdają sobie sprawę z tego, co już przed tym mówiłem, że kwestia

nie mogłaby być uważana za sprawę czysto lokalną, dotyczącą praw i swobody gdańszczan

które nawiasem mówiąc nie są w żadnym stopniu zagrożone, lecz nasunęłaby natychmiast poważniejszą kwestię dotyczącą

narodowego bytu i niepodległości Polski.

Daliśmy rękojmię udzielenia naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej niepodległości, które uzna za konieczne odeprzeć swoją siłą zbrojną.

Jesteśmy stanowczo zdecydowani wypełnić to zobowiązanie.

Powiedziałem, że aczkolwiek układy obecne nie są zasadniczo ani niesprawiedliwe, ani nielogiczne, dałyby się one jeszcze ulepszyć. Być może, że w lepszej atmosferze ewentualnie ulepszenie dałoby się przedyskutować. Co więcej

min. Beck powiedział

w swojej mowie z dnia 5 maja, że jeżeli rząd Rzeszy zgodziłby się na dwa warunki, a mianowicie

pokojowe zamiary i pokojowe metody postępowania —

wówczas rozmowy będą mogły się toczyć.

Rząd JKM zdaje sobie sprawę, że niedawny rozwój wypadków w Wolnym Mieście podważył zaufanie

i utrudnił obecnie znalezienie atmosfery w której doszłyby do głosu rozsądne poglądy.

W obliczu tej sytuacji

rząd Polski zachował spokój,

a rząd JKM ma nadzieję, że Wolne Miasto ze swymi starymi tradycjami ponownie udowodni, jak to już czyniło tylokrotnie w swej historii, że różne narodowości mogą współpracować ze sobą, gdy ich realne interesy są zbieżne. W międzyczasie spodziewam się, że wszystkie strony zainteresowane wykażą swą stanowczą wolę niedopuszczenia do tego, by jakikolwiek

incydent w związku z Gdańskiem

przybrał taki charakter, by mógł stanowić groźbę dla pokoju europejskiego".

Izba przyjęła deklarację premiera głośnymi i powszechnymi oznakami zadowolenia na wszystkich ławach.

Ambasador Raczyński obecny był w loży dyplomatycznej w czasie składania przez premiera deklaracji.

Brak drobnych

Głupota ludzka jest nie tylko nieśmiertelna, ale także jest zaraźliwa, udziela się innym, jak choroba zakaźna. Gdy ktoś zrobi jakieś wielkie głupstwo i pochwali się tym głośno, zaraz znajduje naśladowców. To właśnie dzieje się u nas w ostatnich dniach. Ktoś zaczął chować, nie wiadomo dlaczego, pieniądze metalowe, szczególnie srebrne, a zaraz znaleźli się tacy, którzy poszli w jego ślady.

Piszemy, że nie wiadomo dlaczego to robią, bo przecież w rozmowie z nimi, kto się na tym rozumie, nie umieliby tego wytłumaczyć. Jedno jest pewne — nic na tym nie zarobią. Ale tymczasem to się odbija przykro na codziennym życiu, na drobnym handlu, na drobnym kupnie i drobnej sprzedaży tam, gdzie chodzi o kilka złotych, bo przecież tam, gdzie chodzi o wielkie obroty, o dziesiątki i setki tysięcy, to — jak wszyscy to wiedzą — transakcje załatwia się w banknotach.

Zresztą zastanówmy się nad jedną rzeczą: wielki bank może więcej pieniędzy wycofać z obiegu i schować, niż biedny człowiek ciężkiej, codziennej pracy. Gdyby był interes w tym, ażeby pieniądz metalowy czyli bilon schować, to banki by go chowały. Tymczasem banki wypuszczają wszystkie posiadane ilości bilonu, a ostatnio Bank Polski wypuścił go na 40 milionów złotych.

Bilon jest pieniądzem państwowym. Wartość jego polega nie na wartości metalu, ale na wartości, które mu nadaje państwo i które za to odpowiada. Wobec chowania bilonu przez otumanionych ludzi, rząd zapowiedział, że wybije tyle bilonu, ile będzie potrzeba. I to się już robi.

Halifax nie pojedzie do Moskwy

Moskwa gra na zwłokę i proponuje odroczenie rokowań

LONDYN. W odpowiedzi na interpelacje w Izbie Gmin premier Chamberlain złożył następujące oświadczenie w sprawie rokowań anglo-sowieckich:

„Rządy angielski i francuski wysłały dalsze ogólne instrukcje swym przedstawicielom w Moskwie, którzy następnie odbyli dwie rozmowy z premierem Mołotowem. Rząd sowiecki wysunął pewne dalsze sugestie, które są teraz rozpatrywane, a na niektóre punkty nie otrzymaliśmy jeszcze od rządu sowieckiego odpowiedzi".

Premier zakończył oświadczeniem, że nie ma zamiaru wysłać lorda Halifaxa do Moskwy.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Straszliwy wybuch w składzie amunicji

40 żołnierzy japońskich zabitych, 100 ciężko rannych

SZANGHAJ. Jak donosi ajencja „Central News", ujawnione zostały szczegóły katastrofy w m. Szidziadżuang, która wydarzyła się przed kilkoma dniami. lecz zatajona została prez władze japońskie.

W składzie amunicyjnym garnizonu japońskiego nastąpił wybuch podczas wyładowywania nowego transportu bomb i pocisków.

Skutki wybuchu były fatalne: ponad 40 żołnierzy, którzy znajdowali się w składzie, zabitych zostało na miejscu; około 100 żołnierzy odniosło ciężkie obrażenia.

Polaków z Gdańska powołali

do odbywania „państwowej służby pracy"

GDAŃSK. Powoływani do odbycia przymusowej służby pracy mężczyźni w Gdańsku otrzymuja urzędowe wezwania z prezydium policji na specjalnych blankietach, na których widnieje napis: „Rozkaz poboru do gdańskiej państwowej służby pracy".

Powoływania takie otrzymało też szereg Polaków w Gdańsku. którzy w oznaczonym terminie stawić się mają w koszarach we Wrzeszczu. względnie w Gdańsku.

Japonia „narodem wybranym" do obrony Azji

TOKIO.

Zatarg japońsko - angielski, rozgrywający się dokoła zagranicznych koncesyj w Chinach, zdaje się wbrew zabiegom niektórych polityków japońskich przybierać na ostrości.

Dla stanu umysłów w Japonii i wzrostu wpływów partii wojennej, charakterystyczne jest wystąpienie b. ambasadora barona Funagoszi, którego artykuł, umieszczony w jednym z pism tokijskich, wywołał duże echa.

Funagoszi zapowiada, że w rozmowach z Anglią Japonia wystąpi w imieniu... wszystkich narodów Azji, które „od 300 lat są uciskane". Pertraktacje te będą — według zdania japońskiego polityka — „wspaniałą" okazją do uwolnienia narodów orientalnych, „znajdujących się pod obcym panowaniem". Lecz przy tych pertraktacjach Japonia musi być bardzo ostrożna, gdyż najmniejszy błąd z jej strony może pozbawić Japonię... zaufania wschodnio - azjatyckich narodów i spowodować, że tak Japonia, jak i inne kraje azjatyckie uginać się będą nadal „pod jarzmem władzy brytyjskiej". To też Japonia musi być zdecydowana na walkę do końca, do chwili zmuszenia Anglii „na kolana".

Wystąpienie to jest wysoce znamienne dla nastrojów, panujących w Japonii, przy czym wywołało ono tym większe wrażenie, że zbiegło się z inauguracją działalności „Antybrytyjskiej Ligi Obywateli Tokia", zapowiadającej podjęcie walki z Anglią „do skutku".

Jednomyślność Anglii, przygnębienie Berlina

po przemówieniu premiera Chamberlaina

LONDYN. Przemówienie Chamberlaina o Gdańsku spotkało się z bardzo życzliwym przyjęciem przez całą prasę angielską. Prasa ta podkreśla, że nie ma już miejsca na żadne nieporozumienia lub niedomówienia.

Dzienniki podkreślają, że deklaracja premiera przyjęta była bardzo życzliwie przez członków Izby Gmin wszystkich stronnictw. Zarówno ci, którzy popierają rząd, jak i posłowie opozycji byli jednomyślni co do tego, że deklaracja premiera nie pozostawia już więcej żadnych wątpliwości co do sposobu w jaki W. Brytania zareagowałaby, gdyby doszło do jakiejkolwiek próby ze strony Niemiec zadecydowania o przyszłości statutu Gdańska przez akcję jednostronną, niezależnie nawet od zastosowanej metody.

Dzienniki podkreślają również, że deklaracja nosi wszelkie cechy uzgodnienia między Warszawą i Londynem i nie ulega wątpliwości, że każde słowo w tej deklaracji jest wynikiem kompletnej współpracy między W. Brytanią i Polską.

Dzienniki zaznaczają, że po raz pierwszy zagadnienie gdańskie, które dotąd Niemcy usiłowali traktować jako należące wyłącznie do orbity interesów niemieckich, zostało postawione autorytatywnie przed całym światem w parlamencie brytyjskim jako jedno z najważniejszych zagadnień międzynarodowych.

BERLIN. Deklaracja premiera Chamberlaina w niemieckich kołach urzędowych wywołała ogromne przygnębienie. Prasa usiłuje to przygnębienie ukryć brutalnymi atakami na Anglię. Wypisuje więc głupstwa o „samostanowieniu narodów" w... Gdańsku, zapomniawszy o Czechach, nazywa Chamberlaina „Beckiem po angielsku", powtarza starą piosnkę o „okrążaniu". „Berliner Lokal-Anzeiger" w zabawnie wykrętny sposób usiłuje z b. min. Edena zrobić „rzecznika interesów niemieckich" w przeciwstawieniu do Chamberlaina, którego mowa zmierza jedynie do „onieśmielenia Niemiec", a taka metoda nie wywrze wpływu na Niemcy (?!).

Bardzo nie podoba się Niemcom stwierdzenie przez Chamberlaina, że Polska odrzuciła żądania niemieckie zanim zostało zawarte porozumienie polsko - angielskie wzajemnej pomocy.

Japończycy grożą rozszerzeniem blokady

koncesji francuskiej w Hankau i angielskiej w Szanghaju

LONDYN. Z Szanghaju donoszą, że władze japońskie przystąpiły do wznoszenia na terenie miasta nowych zasieków z drutu kolczastego, co wywołało zrozumiałe poruszenie wśród ludności.

W związku z tym w angielskich kołach politycznych przypuszczają, że Japończycy zamierzają w najbliższym czasie przystąpić do blokady koncesji angielskiej również w Szanghaju.

Z doniesienia powyższego wynika dalej, że znajdujące się w rękach angielskich trzy zakłady fabryczne na północnym brzegu rzeki Suczau otoczone zostały całkowicie przez wojska japońskie, tak że zostały one odcięte od dostępu do rzeki, która stanowi ważne połączenie wodne z rzeką Jangtse.

Jak słychać władze angielskie koncesji międzynarodowej miały już wnieść w tej sprawie protest u japońskich władz wojskowych. Ze strony japońskiej odpowiedziano podobno, że chodzi tu tylko o „rozszerzenie zarządzeń wojskowych".

HANKAU. Major Wuhan, dowódca oddziałów japońskich, stacjonujących w Hankau, skierował do władz koncesji francuskiej notę, w której żąda natychmiastowego uwolnienia aresztowanych Chińczyków, zwolenników współpracy z Japonią, oraz wydania skonfiskowanych flag. japońskich.

W razie gdyby władze koncesji francuskiej — podkreśla nota — nie zastosowały się do tych postulatów, „izolacja, koncesji stałaby się nieunikniona".

3 sierpnia świętem Hiszpanii

PARYŻ. Z Burgos donoszą, że prasa hiszpańska przygotowuje zakrojoną na wielką skalę akcję propagandową w celu ustanowienia dnia 3 sierpnia „świętem narodowym Imperium Hiszpańskiego".

Dzień ten jest rocznicą wyruszenia wyprawy Krzysztofa Kolumba do Nowego Świata.

Frontem do Morza!

Ponad 100 zabitych, 1500 rannych

1090 domów zniszczonych

po strasznym wybuchu prochowni pod Madrytem

SALAMANKA. Wybuch prochowni zburzył całkowicie, lub częściowo 1090 z 1456 domów w Panaranoa de Brancamonte.

Około stu domów oraz trzy fabryki stoją jeszcze w płomieniach, przy czym straż ogniowa jest bezsilna ze względu na brak wody.

W odległości 50 mtr. od głównego ogniska pożaru znajduje się skład materiałów wybuchowych. Siła wybuchu była tak wielka, że słyszano go w Salamance odległej o 40 klm. Teatr, muzeum, koszary gwardii cywilnej oraz elektrownia zostały doszczętnie zniszczone.

W kościele św. Michała, położonym w odległości jednego klm. od miejsca wybuchu, zostały wyrwane drzwi i wyrzucone na znaczną odległość. Zakonnice, które wybuchł zastał na modlitwie w kaplicy, uratowały się cudem.

Dotychczas na cmentarzu Bracamonte pochowano 45 ofiar wybuchu. Po południu zmarły 4 osoby ciężko ranne. Stan zdrowia dalszych 30 rannych jest beznadziejny. Liczba zaginionych bez wieści wzrosła do 49.

Ogólna liczba zabitych wynosi już ponad 100 osób, a rannych przeszło 1500.

Kolej, łącząca Salamankę z Madrytem, która była przerwana przez wybuch, została prowizorycznie naprawiona.

Jak wynika z relacji świadków naocznych, miejscowość przedstawia widok rozpaczliwy. Kilku ocalałych mieszkańców opowiada, że pierwotnie wszyscy sądzili, iż chodzi tu o gwałtowne trzęsienie ziemi.

Całe domy zostały uniesione w powietrze i przerzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Przyczyny katastrofy dotąd nie zdołano ustalić.

Na terenie całej Hiszpanii zorganizowana została zbiórka narodowa dla ofiar katastrofalnej eksplozji, która nawiedziła miasto Teneranda. Szef rządu gen. Franco złożył na ten cel pierwszy dar w kwocie 200 tys. pesetów.

Roosevelt walczy energicznie

przeciw ustawie o neutralności

WASZYNGTON. Niezwykle ożywiona kampania przeciwko ustawie o neutralności prowadzona jest nadal w Stanach Zjednoczonych.

Prez. Roosevelt oświadczył ponownie wobec przedstawicieli prasy, że zrobi wszystko, co jest w jego mocy, by obowiązujące obecnie przepisy ustawy neutralności zostały zniesione.

Również opór przeciwko kampanii, prowadzonej przez prez. Roosevelta ze strony szeregu senatorów i deputowanych wcale się nie zmniejszył. Grupa ta opowiada się stanowczo za utrzymaniem embarga broni dla państw prowadzących wojnę.

Angielski pułkownik przed japońskim sądem wojennym

LONDYN. Z Pekinu donoszą, iż aresztowany w dniu 26 maja rb. na granicy chińsko - mandżurskiej angielski attache wojskowy w Chinach płk. C. R. Spear stanąć ma wkrótce przed japońskim sądem wojennym. Termin rozprawy nie został jeszcze dokładnie ustalony.

Głównym dowodem obciążającym ma być — według doniesień japońskich — film ze zdjęciami sporządzonymi przez płk. Speara podczas jego podróży inspekcyjnej na froncie północno - chińskim. Film ten został przez japońskie władze śledcze przesłany do Szanghaju celem wywołania. Płk. Spear odpowiadać będzie za szpiegostwo.

Zaprzyjaźniona Bułgaria i Jugosławia

chcą utrzymać neutralność i niezależność

BIAŁOGRÓD. Po zakończeniu rozmów premiera bułgarskiego Kiosseiwanowa z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Markowiczem, wydany został komunikat, który stwierdza, że obaj mężowie stanu uznali, że:

1) jest rzeczą niezbędną w dalszym ciągu rozwijać i pogłębiać politykę współpracy jugosłowiańsko - bułgarskiej w duchu paktu przyjaźni,

2) w interesie obu krajów leży możliwie najszersze rozwinięcie wzajemnych stosunków gospodarczych,

3) że polityka niezależności i neutralności najlepiej odpowiada zarówno interesom obu krajów, jak interesom wszystkich państw bałkańskich,

4) że jest rzeczą niezbędną, by oba rządy prowadziły politykę dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.

Besteiro skazany na trzy lata więzienia

PARYŻ. Z Madrytu donoszą, iż b. przywódca socjalistów oraz przewodniczący Cortezów Julian Besteiro, który w ostatnim czerwonym gabinecie zajmował stanowisko ministra obrony narodowej, skazany został przez sąd wojenny na 30 lat więzienia.

Jak wiadomo, prokurator domagał się dla oskarżonego kary śmierci.

Włosi usuwają cudzoziemców

Szwajcaria protestuje przeciw temu zarządzeniu

ZURYCH. Obywatele szwajcarscy, zamieszkali w prowincji Bolzano otrzymali rozkaz opuszczenia prowincji w ciągu 24 godzin. Podobny rozkaz otrzymali obywatele angielscy, francuscy i halenderscy.

Nie wiadomo jeszcze czy rozkaz ten dotyczy osób, posiadających wizy turystyczne. Osoby, posiadające wizy włoskie, mają prawo przenieść się do innych okolic Włoch.

Rozkaz opuszczenia prowincji Bolzano dotyczy 250 obywateli szwajcarskich.

Dziennik dowiaduje się, że departament polityczny konfederacji poczynił niezwłocznie demarche w Rzymie w celu wyjaśnienia sprawy i ewentualnego cofnięcia rozkazu.

Bilans dwuletnich zmagań chińsko-japońskich

Opinie dyplomatów chińskich i japońskich w Warszawie

Pragnąc uzyskać obustronną opinię o bilansie dwuletniej niewypowiedzianej, a bardzo krwawej wojny między Chinami a Japonią, zainterpelowaliśmy w tej sprawie warszawskie przedstawicielstwa dyplomatyczne stron wojujących.

Najpierw zabrał głos poseł chiński w Warszawie PROF. DR. UAN KIN-KI, oświadczając nam:

— Mamy pełne zaufanie do ostatecznego triumfu naszej sprawy. Bezstronne źródła zagraniczne podają dotychczasowy bilans strat. Po naszej stronie padło około dwóch milionów żołnierzy, a po stronie japońskiej milion. Myśmy zaś liczyli się na początku wojny ze stosunkiem 3:1, biorąc pod uwagę wyższość zbrojeń japońskich. A więc wynik okazał się pomyślniejszy nawet, niż na to liczyliśmy.

Zgodny natomiast z przewidywaniami naszego wodza Czang-Kai-Szeka, który z góry przepowiedział, że po roku wojny przewaga będzie po stronie japońskiej, po dwóch latach siły będą się stopniowo równoważyły, a po trzech latach zacznie się przewaga Chin.

Trzeba bowiem brać pod uwagę nie tylko przewagę zbrojeń, lecz również stan psychiczny żołnierza. Im bardziej wojna się przedłuża, tym częściej żołnierz japoński zapytuje się, dlaczego ma być tak długo oderwany od swego zawodu i rodziny, skoro możnaby osiągnąć jakieś porozumienie na drodze pokojowej.

Nasza strategia polega obecnie na unikaniu wielkich bitew. Zadawalniamy się małymi zwycięstwami w drobnych potyczkach. W ich wyniku jedynie w drugiej połowie czerwca Japończycy stracili 20.000 zabitych. Zmierzamy do tego, by stopniowym wyniszczaniem wypędzić ich z naszego kraju.

— Jednak dowóz broni jest coraz bardziej utrudniony?

— Odbywa się obecnie przez t. zw. „back doors" (drzwi od tyłu"): Birmę, Indochiny oraz z zachodu drogą na Rosję. Zresztą, przez ten czas powstało już w Chinach wiele fabryk zbrojeniowych. Zaopatrują np. naszych partyzantów w doskonałe strzelby.

Surowce zdobywa się rozmaitymi sposobami, ostatnio np. przekuło się na broń wiele szyn, zrywanych w obszarach ewakuowanych. Postępujemy obecnie tak, by możliwie najbardziej utrudniać najeźdźcy przenikanie w głąb kraju. Więc burzy się drogi i szosy, przerywa tamy, zatapia ogromne połacie kraju, wszystko, by utrudnić posuwanie się japońskiej artylerii zmotoryzowanej, stanowiącej główną przewagę najeźdźców. Wiemy, że tym wyniszczamy własny kraj, ale to trudno. To walka o śmierć i życie. Gdy się ocalimy, będzie czas na odbudowę.

— Ciekawe, że tyle walk toczy się tak długo bez formalnego wypowiedzenia wojny.

— Do dziś dnia Japończycy nie potrafili się na to zdobyć, bo tym samym przyznaliby się do swego brutalnego najazdu.

— Mówią, że właściwie walczą nie tyle z narodem chińskim, ile z jego rządem.

— Ale to jest najzupełniej bezzasadne, ponieważ Czang-Kai-Szek wyraźnie oświadczył, że gdyby upadł, na jego miejsce przyszedłby natychmiast kto inny i tak dalej znów, nie dopuszczając do zawojowania Chin.

I tu dodał poseł chiński:

— Walczymy właściwie pośrednio o utrzymanie potęgi białej rasy na Dalekim Wschodzie. Nie byliśmy temu nigdy przeciwni, uważając, że kultura Wschodu i Zachodu mogą się doskonale uzupełniać. Nie mamy nic przeciwko osiedlaniu się u nas białych i wspólnej z nimi pracy. Natomiast Japończycy po to chcą nas opanować, by właściwie rozprawić się z wpływami białych na naszych obszarach. Gdy zaś tylko usuną ich z Chin, wyruszą dalej na Pacyfik, do Australii i nie wiadomo, gdzie ich pęd się zatrzyma. Dlatego też uważamy, że pomoc moralna i materialna, jaką nam udzielają narody rasy białej jest stanowczo niewystarczająca. Do tego bynajmniej nie trzeba, by prowadziły wojnę z Japonią. Wystarczyłaby jakaś ogólna manifestacja wszystkich mocarstw, by powstrzymać nieustanny przelew krwi.

Oto otrzymałem list od mych krewnych z obecnej stolicy Chin Czunkingu, wysłany pocztą lotniczą i datowany sprzed dwóch tygodni. Piszą mi, że już od sześciu dni nie było nalotu i bombardowania japońskiego, to też są już z tego tylko powodu szczęśliwi. Z tego też wynika, że cierpimy okrutnie, bynajmniej wszakże jeszcze nie udało się Japończykom ugodzić nas śmiertelnie, zmaltretować moralnie lub materialnie.

— Ale są jednak jakieś rządy chińskie w miejscowościach okupowanych.

— Formują je wrogowie rządu narodowego, zdrajcy lub po prostu łasi na pieniądze japońskie. My zaś jesteśmy przeciwni wszelkiej ugodzie z najeźdźcami. Nawet zawieszenia broni na razie nie chcemy, ponieważ byłoby to tylko wytchnieniem dla Japończyków, którzy mogliby wzmocnić swe mocno już nadwątlone siły. Ponieważ nie są w stanie zwalczyć nas sami, starają się obecnie judzić jednych Chińczyków na drugich, by doszło do przelewu krwi bratniej. Ale to im się nie uda z pewnością.



Propagandzie niemieckiej odpowiada polski sierżant!

Niemiecka propaganda goni w piętkę. Niemieckie rozgłośnie, mówiąc o Polsce, wywołują raczej śmiech, politowanie, niż mogą zaszkodzić.

Wczoraj otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników, p. Stanisława Mrozińskiego, sierżanta Wojsk Polskich w stanie spoczynku (Kalisz, pl. Św. Józefa 10) list, w którym czytamy:

„Wczoraj przypadkowo wysłuchałem audycji niemieckiej, nadanej z Wrocławia, kiedy był nadawany dziennik.

Na wstępie dziennika jakiś Niemiec przyczepił się do polskich gęsi. Że, niby polskie gęsi, posyłane do Niemiec, są bardzo chude i oni są narażeni na straty, gdyż muszą te gęsi dokarmiać i dlatego są zmuszeni zaprzestać kupować z Polski gęsi, a na przyszłość będą już kupować gęsi od innych państw, bo Polska to jest tak niegospodarny kraj i taka w niej bieda, że nawet gęsi wyżywić nie można, że w ogóle polski chłop to jest gęś swego rodzaju!

My, Polacy, możemy wam dać radę: o ile jeszcze od zeszłego roku nasze gęsi w waszych pustych i zachłannych brzuchach gęgają i nie możecie ich strawić, bo waszymi „erzacami" nie jesteście w stanie sobie dopomóc, to wam możemy posłać odpowiednią ilość rycynusu nie „erzac", bo my jeszcze mamy prawdziwy!

Nie martwcie się o naszą gospodarkę, o nasze gęsi, walutę i o wszystko, co polskie. Nie plamcie zachłannymi gardzielami tego, co jest polskie. My jesteśmy Państwem samowystarczalnym i stać nas na dobre pożywienie i naturalne. Nie robimy „erzaców" — po to by się głodzić, a po tym gwałcić prawa — do czego was pchają ludzie, których trzebaby poddać leczeniu.

Znamy was dobrze i pamiętamy rok 1914, jak weszliście do Kalisza bez jednego strzału i zaczepki. Udawaliście wielkich zwycięzców i bohaterów. Wasze wyczyny bohaterskie pamiętamy wszyscy, jak bezlitosne mordowanie ludzi, a wreszcie zmuszenie miasta do złożenia 50.000 rubli w złocie kontrybucji za wasze kłamliwe oszczerstwo, rzucone na narów Polski, rozstrzelanie i dziesiątkowanie pod 9-ciu wiatrakami i w końcu rozbicie Kalisza, obrabowanie i wywiezienie wszystkiego co się dało do Niemiec, wreszcie spalenie Kalisza i rzucenie oszczerstwa na naród Polski, że Polacy to zrobili! Szumne były nagłówki w gazetach waszych: „Kalisz został zdobyty!" Pytam się was, gdzie wasz honor?

Mroziński Stanisław
sierżant Wojsk Pol. w st. spocz.
Kalisz, Plac św. Józefa 10"

Taką odprawę daje polski sierżant w rezerwie. Taką odprawę dziś daje propagandzie hitlerowskiej cały świat!

Niemcy chcą ufortyfikować granicę

państw bałtyckich od strony Polski i Sowietów

W zapoczątkowanych rozmowach z przedstawicielami państw bałtyckich, niemieckie koła dyplomatyczne wysuwają obawy, że na wypadek wojny Sowiety nie bacząc na istniejące zabowiązania wkroczą na tereny państw bałtyckich, by zagrozić Rzeszy Niemieckiej.

Niemcy proponują państwom bałtyckim pomoc w budowie umocnień granicznych. Dyplomacja niemiecka sonduje poza tym teren, jak zachowałyby się państwa bałtyckie na wypadek wojny niemiecko - polskiej i czy w razie zaatakowania ich przez Sowiety przyjęłyby militarną pomoc Niemiec.

Według poglądów niemieckich, jest dziś jeszcze przedwcześnie konkretyzować plany niemieckie w tym kierunku. Natomiast dyplomaci niemieccy czynni w stolicach państw bałtyckich otrzymali instrukcje wyraźnego podkreślenia, że w razie zagrożenia państw bałtyckich przez inwazję wojsk sowieckich, Niemcy rzuciłyby swoje wojska na pomoc Łotwie, Estonii i Finlandii.

Według planów niemieckich, państwa bałtyckie mają być wciągnięte w niemiecki „system obronny". W tym celu Rzesza gotowa jest pójść państwom bałtyckim najdalej na rękę w dziedzinie ożywienia wzajemnych stosunków handlowo - gospodarczych.

Głównym zwolennikiem polityki bałtyckiej Rzeszy i wciągnięcia państw bałtyckich w jej orbitę jest Alfred Rosenberg. W myśl planów Rosenberga państwa bałtyckie stanowić mają „przestrzeń rynkową osi" (Marktraum der Achse).

Nie ma hitlerowców w Gdańsku!

P. Forster stwierdza, że na 180 ludzi jest czynnych hitlerowców 9!

Gauleiter Förster za przykładem min. propagandy Goebbelsa nie ustaje w wygłaszaniu płomiennych przemówień, których jednak gdańszczanie nie bardzo chcą słuchać.

Ostatnie takie przemówienie wygłosił p. Forster w dniu 9 b. m. podczas manifestacji partyjnych, odbywających się na terenie Oliwy i Nowego Portu. Rzecz prosta, nic w nich specjalnie nowego nie było. Chyba jeszcze większa niż dotychczas zaciekłość, napady na wszystko, co polskie, bezczelne ataki, w których nie brak było dosadnych słów i t. p.

Nie o to jednak chodzi. O niepoczytalności działaczy hitlerowskich wiemy od dawna, przyzwyczailiśmy się do nich i nie zwracamy specjalnej uwagi na stek głupstw, stale się w nich powtarzających. Inna była ciekawa rzecz w przemówieniu p. Forstera. Otóż ni mniej ni więcej p. Forster stwierdził, iż na liczbę 18 tysięcy mieszkańców okręgu oliwskiego należy do partii zaledwie 1.857 osób, przy czym połowa tylko z tej liczby bierze czynny udział w pracach partii.

Oświadczenie to jest bardzo znamienne. Do tej pory przywykliśmy słyszeć, iż ponad 90 proc. gdańszczan należy do partii i z całym poświęceniem oddaje się działalności dla dobra Rzeszy i Gdańska. Jak wynikało z oficjalnych oświadczeń biura propagandy p. Goebbelsa innych ludzi jak stuprocentowych hitlerowców w ogóle w obrębie Gdańska nie było nigdy i nie ma.

Coś tu jest nie w porządku. Nic innego, jak tylko p. Forster popełnił wielką gaffę i wygadał się niechcąco, jak jest naprawdę. Sprawozdanie z przemówienia jego musiało już z całą pewnością dojść do Berlina. W skórze p. Forstera nie chcielibyśmy się teraz znaleźć!

Forster i polscy inspektorzy celni

GDAŃSK. Okazuje się, że wszystkie ostatnie prowokacje w stosunku do polskich inspektorów celnych na terenie W. M. Gdańska miały miejsce na wyraźny rozkaz gauleitera Forstera.

W sztabie p. Forstera panuje przekonanie, że obecność polskich urzędników celnych na terenie W. M. Gdańska wpływa niezwykle niekorzystnie na wszystkie zamierzenia hitlerowców. Polacy i gdańszczanie czują się mocni, widząc widome znaki przynależności Gdańska do polskiego obszaru celnego.

Z prasy

Wojna nerwów

„Polska Zbrojna" pisze:

Nie wymaga specjalnego udowodnienia okoliczność, że obecne stadium naprężenia stosunków między Niemcami a Polską posiada wszystkie cechy wojny psychicznej. Stroną atakującą są Niemcy.

Od strony historii i prawa Niemcy nie mają ani jednego dowodu na usprawiedliwienie swego postępowania; sięgnęli po inne motywy, wypływające z ad hoc skonstruowanej ideologii, która jest mieszaniną faszyzmu, komunizmu i antropologii stosowanej. Ten cały stop myślowy ma charakter wyraźnie napastliwy.

Nie ignorujemy przeciwnika, ale nic nam nie jest w stanie przeszkodzić do oceny sił własnych. Mamy zaufanie do naszych sił zbrojnych, poza tym wiemy, iż walka, o ileby do niej kiedyś doszło, w stosunku do nas nie będzie mogła mieć charakteru wojny błyskawicznej. W każdym dniu przeciągających się zapasów o naszą przestrzeń życiową — my będziemy silniejsi. Czas na nas pracuje.

Nie możemy zapominać choćby o przyroście naszej ludności. Wreszcie, jeżeli chodzi o kontynuowanie walki ideologicznej, to i nasze możliwości są b. znaczne.

Jeszcze nie wypróbowaliśmy atrakcji i mocy takich haseł ideologicznych, jak: Polska ośrodkiem oporu i zjednoczenia Słowiańszczyzny, zmiana stosunków w Europie w tym kierunku, aby usunąć podstawy do gruntowania się jakiejś zaborczej hegemonii itp.

Wobec wrogiej agresji psychicznej musimy się jednak zastanowić nad środkami obrony. Dzielę je na dwie grupy: Do pierwszej zaliczam wyzbycie się wad i balastu psychicznego, przeszkadzającego nam w walce. Do grupy drugiej — spotęgowanie wrodzonych walorów psychicznych w walce o prawo do życia niezbędnych.

Powinniśmy dziś pracować nad mobilizacją polskiej psychiki. Na pierwszym miejscu stawiam szkołę odwagi. Drugim zadaniem w tej pracy byłoby zgromadzenie materiału dowodowego i ideowego dla przeciwstawienia się jakimkolwiek obcym roszczeniom. Nasza literatura, historia, socjologia, antropologia i inne działy nauk humanistycznych mają dużo niewykorzystanego materiału, który znakomicie ułatwiłby nam nasze zadanie, dopomagając nam w przekształceniu naszej psychiki na miarę naszej wielkiej historii i oczekujących nas przeznaczeń.



Kalendarz dnia

12 Lipca

ŚRODA

Jana Gwalberta op.
Jutro: Małgorzaty p.
Słońca wsch 3.28 zach. 19.54.
Księż. wsch. — zach. 15.9.

KRONIKA HISTORYCZNA

1345. Czesi oblężają Kraków.
1831. Po upadku powstania Giełgud i Chłapowski przechodzą przez granicę polską.

PRZYSŁOWIA

Jak się święty Jan obwieści
Takich będzie czterdzieści.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 11 B. M.

Słonecznie o zachmurzeniu umiarkowanym, na północy miejscami przelotny deszcz. Temperatura około 25 st. Umiarkowane wiatry zachodnie.

RADIO

WARSZAWA I

ŚRODA, DN. 12. 7. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Koncert poranny z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego 8.15 Pogadanka turystyczna 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Nasz koncert": „Sto pociech" — audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Dawna muzyka 16.50 Co się dzieje w gniazdach: Pisklęta — pogadanka 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Słynna symfonia 19.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — „Wesoła Syrena" 19.30 Przy wieczerzy. 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Książka i wiedza: „Pamiętniki emigrantów" 22.00 „Włoscy śpiewacy i zespoły wokalne" 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Karol Gildmark „Wiejskie wesele" — symfonia (płyty) 15.00 Koncert solistów 15.30 Koncert muzyki operetkowej z udziałem Lucyny Szczepańskiej (płyty) 16.30 Uwertury 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Piotr Czajkowski: Koncert skrzypcowy 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.15 „W Szwajcarii" 21.30 Sonaty skrzypcowe 21.55 „Soliści i orkiestra" 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Strzelił do siebie
aby ostrzec świat przed Hitlerem
Trzecia rocznica śmierci przewidującego dziennikarza

3 lipca minęły 3 lata od tragicznej śmierci dziennikarza niemieckiego, Stefana Luksa, który strzelił do siebie w gmachu Ligi Narodów podczas plenarnego posiedzenia.

Dramat ten poszedł już w zapomnienie ale w świetle obecnych wydarzeń nabiera on szczególnie tragicznego znaczenia i z tego względu warto o nim przypomnieć czytelnikom.

Stefan Luks, który podczas wojny światowej został trzykrotnie raniony, po zawarciu pokoju stał się współpracownikiem jednej z gazet wiedeńskich. Zdobycie w Niemczech władzy przez Hitlera, okrutne prześladowania przeciwników hitleryzmu, ziejący nienawiścią ton prasy niemieckiej, wszystko to wywarło wstrząsające wrażenie na Luksie. Miał on wrażenie, że świat nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie przedstawia dla niego hitleryzm. Pragnął uczynić coś, co skierowałoby uwagę całego świata na grożące mu niebezpieczeństwo. Postanowił więc przybyć na plenarne posiedzenie Ligi Narodów i z loży prasowej odczytać apel do cywilizowanego świata.

Przyjaciele starali się odwieść go od tego, wykazując, że nie pozwolą mu skończyć odczytania apelu i że zostanie aresztowany za zakłócenie spokoju.

Luks jednakże obstawał przy swoim. Nie chciał wierzyć, że członkowie Ligi Narodów będa uważali jego apel za naiwną demonstrację.

— Zrozumieją, — twierdził — że na taki krok może się zdobyć normalny człowiek tylko w wyjątkowych wypadkach i moje słowa zmuszą ich do zastanowienia się nad grożącym światu niebezpieczeństwem ze strony hitleryzmu.

Luks przybył do Genewy w tragicznym dniu. Liga Narodów w głębokim skupieniu wysłuchała protestu Negusa przeciwko najazdowi Włoch na Abisynię. Scena ta wywarła wstrząsające wrażenie na Luksie. Pojął, że słowami nie zdoła wpłynąć na członków Ligi Narodów. Może ich poruszyć tylko jakiś czyn i z tego względu postanowił popełnić samobójstwo.

Przez cały dzień Luks pisał listy do przyjaciół i mężów stanu, a drugiego lipca 1936 roku przybył do gmachu Ligi Narodów, wszedł do loży prasowej i tam strzelił do siebie. Luks zmarł w strasznych męczarniach dopiero następnego dnia. Do ostatniej chwili był on w pełni świadomości i tym wszystkim. którzy odwiedzali go, wyjaśnił znaczenie swojego tragicznego czynu, Zgodnie z jego życzeniem pochowano go na ziemi francuskiej.

Jeden z listów, jakie pozostawił, był adresowany do ówczesnego angielskiego ministra spraw wewnętrznych Edena. W liście tym między innymi pisał:

„Teraz można jeszcze powstrzymać rękę przestępców. Hitlerowcy, podobnie jak wszyscy przestępcy, są tchórzami i ulękną się zdecydowanych kroków. Bierność natomiast zachęci ich do popełniania dalszych przestępstw".

Do swojego kolegi Pawła de Boche pisał o swoim postanowieniu odebrania sobie życia:

„Wszystkie ciosy, jakie Hitler zadaje na prawo i lewo, nie wywołują żadnej reakcji. Wszyscy mówią z nim zbyt delikatnie. Z tych względów zrodziło sie we mnie postanowienie popełnienia samobójstwa. Nie uważajcie mnie za bohatera. Mam żonę i dzieci i nie chce mi się umierać. Ale wierzę niezłomnie, że moja śmierć wstrząśnie sumieniem świata"...

Ofiara Luksa nie dała jednakże wyników, jakich po niej oczekiwał. Przez jeden dzień była ona sensacją dla dzienników i wkrótce zapomniano o wypadku genewskim. Europa w dalszym ciągu mówiła z Hitlerem zbyt delikatnie, a co z tego wynikło. wszyscy wiemy...

W trzecią rocznicę śmierci Stefana Luksa jego koledzy przypomnieli sobie o nim i złożyli kwiaty na grobie tego przewidującego człowieka, który pragnął własnym życiem okupić otrzeźwienie Europy.

Komunikat
o „małej wojnie"

TOKIO. Według komunikatu władz japońskich lotnicy japońscy odnieśli nowe zwycięstwo w walce z lotnikami sowieckimi na granicy Mandżuko i Zewn. Mongolii, zestrzeliwując 28 samolotów sowieckich.

Wojska sowiecko - mongolskie — według tego komunikatu — cofają się wzdłuż całego frontu.

Hebda
mistrzem tenisowym Łotwy

RYGA. W poniedziałek zakończyły się w miejscowości nadmorskiej Lelupe międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Łotwy.

W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza Łotwy zdobył Hebda, bijąc w finale Węgra Dallosa 6:1, 6:4, 6:1. W półfinałach Hebda wyeliminował mistrza Estonii Lasna 6:0, 6:0, 6:3.

W grze mieszanej para polsko - jugosłowiańska Hebda — Kovacs zajęła pierwsze miejsce, bijąc w półfinale parę estońską Noemik — Lasn 3:6, 6:4, 7:5, a w finale parę węgierską Somogyj — Dallos 3:6, 6:4, 6:2.

4 osoby zginęły
w katastrofie kolejowej we Włoszech

MEDIOLAN. W pobliżu Sondrio, w okolicy Mediolanu, wydarzyła się katastrofa kolejowa. 4 osoby utraciły życie, a kilkadziesiąt jest rannych.

Nowy incydent japońsko-angielski
na rzece Hai pod Tientsinem

LONDYN. Na rzece Hai przepływającej w pobliżu Tientsinu wydarzył się dziś nowy incydent japońsko - angielski. Żołnierze japońscy ostrzeliwali z karabinów załogę holownika angielskiego „Saxon", ciągnącego barkę towarową. Strzały zraniły 2 członków załogi holownika oraz sternika barki.

Konsul brytyjski w Tientsinie złożył energiczny protest u władz japońskich.

800 Hiszpanów zabitych w eksplozji
Dworzec kolejowy i pociąg znikły bez śladu

MADRYT. Straże pożarne 12 miast walczą od 24 godzin z pożarem, który wybuchł w mieście Penaranda de Bracamonte, po straszliwej eksplozji miejscowego arsenału.

Liczba ofiar eksplozji nie została jeszcze ustalona, ale wynosi ponad 800 zabitych i przeszło 1000 rannych.

Dworzec kolejowy i pociąg. który znajdował się na nim w chwili wybuchu, znikły bez śladu. Siła wybuchu dała się odczuć o 50 klm. od miasta i zniszczyła w mieście wszystkie domy. 5 tys. mieszkańców zostało ewakuowanych. Akcją ratunkową kierują gubernatorzy wojskowy i cywilny prowincji Salamanka.

Halifax nie pojedzie do Moskwy

(Początek na str. 1-ej).

Według depeszy z Moskwy rokowania angielsko - francusko-sowieckie ponownie utknęły na martwym punkcie. Charakterystycznym szczegółem wczorajszej konferencji u premiera Mołotowa była okoliczność, że wbrew dotychczasowym zwyczajom w pół godziny po zakończeniu obrad na Kremlu, sowiecka urzędowa agencja „Tass" ogłosiła komunikat twierdzący, że „rokowania nie doprowadziły do konkretnych wyników". O poprzedniej konferencji w sobotę urzędowy komunikat sowiecki został ogłoszony dopiero w niedzielę.

Komunikat sowiecki o bezowocności dwóch długich konferencyj dyr. Stranga z premierem Mołotowem jest żywo komentowany w kołach dyplomatycznych Moskwy, jako wyraźne odrzucenie czwartego z kolei projektu angielsko-francuskiego.

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, że podczas wczorajszei konferencji strona sowiecka zaproponowała odroczenie rokowań na dwa do trzech tygodni.

Proces szpiegów niemieckich w Szwajcarii
odsłoni metody hitlerowskiej „propagandy" zagranicznej

ZURYCH. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko członkom szwajcarskiej organizacji narodowo-socjalistycznej. Główny oskarżony niejaki Zander stoi pod zarzutem organizowania w porozumieniu i z pomocą materialną z zagranicy działalności wywiadowczej, pracującej dla Niemiec.

W całej Szwajcarii utworzono sieć organizacji szpiegowskich. kontrolującą nie tylko poszczególne osoby i stowarzyszenia. lecz sięgającej nawet do szwajcarskiego sztabu generalnego, ambasady francuskiej, oraz szeregu konsulatów cudzoziemskich. Frei rekrutował już agendy dla obsługi tajnej radiostacji nadawczej, jaka miała być dostarczona organizacji z Niemiec,

Przesłuchany na wczorajszei rozprawie oskarżony Zander zaprzecza zarzutom, jakoby szwajcarska organizacja narodowo-socjalistyczna pozostawać miała w zależności od czynników zagranicznych, nie umie jednak wyjaśnić pochodzenia środków pieniężnych, którymi organizacja dysponowała.

Oskarżony Frei, który zdołał przed aresztowaniem zbiec do Niemiec, sądzony będzie zaocznie.

Powiększenie emisji bilonu
o dalsze 50 milionów złotych

Między Ministerstwem Skarbu a Bankiem Polskim zostało osiągnięte porozumienie co do podwyższenia obecnej granicy emisji monet srebrnych, a więc 2 zł., 5 zł. i 10 zł. — o 50 miln. zł.

Podwyższenie emisji bilonu o tę kwotę nie jest wywołane względami skarbowymi, a jedynie brakiem bilonu srebrnego, który daje się odczuwać w niektórych miejscowościach.

Jak wiadomo, na emisji bilonu Skarb Państwa zyskuje, gdyż wartość kruszcu w monecie jest oczywiście zawsze niższa od nominalnej wartości monety obiegowej.

Pożar lasu

Gajowy lasów państwowych w Rembertowie zawiadomił policję że w dniu wczorajszym spłonęło około 25 metrów kw. podszycia.

Ogień powstał prawdopodobnie od rzuconego niedopałka papierosa.

Napad na konsula francuskiego w Madrycie
Ambasador hiszpański w Paryżu złożył wyrazy ubolewania

MADRYT. W nocy z soboty na niedzielę dokonano napadu na konsula francuskiego w Madrycie Jaques Pigeonneau w chwili, kiedy wychodził z dancingu. Konsul został ranny, lekarze jednak twierdzą, że stan jego zdrowia nie wzbudza obaw.

Ambasador hiszpański w Paryżu złożył francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych wyrazy współczucia rządu hiszpańskiego.

Władze hiszpańskie wdrożyły energiczne dochodzenie.

Min. Bonnet przyjął popołudniu ambasadora Hiszpanii Lecouerica, który ponownie wyraził ubolewanie w związku z incydentem, którego ofiarą padł konsul francuski w Madrycie.

Farmaceuci za łyżkę zupy

Nie wolno w dalszym ciągu pobłażać pauperyzacji zawodu który wymaga dla siebie studiów akademickich

Regulowanie dopływu sił fachowych do naszego życia zawodowego i gospodarczego, przedziwnym jakimś zbiegiem okoliczności nie objęło absolutnie niektórych zawodów dotkniętych niesłychanym bezrobociem, a których wykonywanie wymaga jednak zarówno wielkiego przygotowania, jak i olbrzymich kosztów na opłacanie długich lat studiów.

Dla przykładu wymieńmy tu liczne dramaty i tragedie, jakie przeżywają absolwenci wydziału farmaceutycznego na wszystkich naszych uniwersytetach. Mówmy o konkretnych przykładach, które znamy jak najdokładniej:

Córka biednej wdowy z czworgiem dzieci, która, po śmierci męża, nie mając innego źródła dochodu, zajęła się prasowaniem cudzej bielizny. Dziewczyna dzięki niezwykłym wysiłkom własnym i matczynym skończyła gimnazjum i wstąpiła na uniwersytet. Żeby od razu móc zarobić, zresztą zgodnie ze swymi upodobaniami — zapisała się na wydział farmaceutyczny. Biedna matka męczyła się, pracowała, ślęczała nad obcą przepoconą bielizną nocami, aby tylko mogła posyłać córce pieniądze na życie, na czesne, aby tylko dziecko mogło skończyć upragnione studia. Po czterech latach skończyła. Otrzymała dyplom, została magistrem farmacji i zaczęła pracować. Gdzie? W jednej z prowincjonalnych aptek, gdzie otrzymuje... życie i 15 złotych miesięcznej pensji.

Inny przykład:

Syn stolarza. Szedł przez gimnazjum dzięki wielkim poświęceniom ojca, skończył gimnazjum i wstąpił na farmację, na uniwersytecie poznańskim. Skończył, został magistrem farmacji i od pięciu lat pracuje w małym powiatowym mieście za 120 złotych miesięcznie.

Z innych, znanych nam doskonale i autentycznych przykładów, wymienić możemy kilkunastu farmaceutów w ogóle bezrobotnych, kilkunastu na posadach po 50 do 100 złotych miesięcznie, a kilkunastu nie mających żadnych widoków w tym zawodzie i w ogóle go nie wykonujących.

Czym się taka sytuacja tłumaczy i skąd powstaje?

W odpowiedzi na powyższe pytanie odpowiadają nam sami farmaceuci w sposób następujący:

— Na terenie Polski istnieje około 2200 aptek. Liczba to jak na nasz kraj niewielka, ale i tak więcej niż połowa z tych aptek „robi bokami". Znane nam są przykłady, że miesięczny obrót apteki nie wynosi więcej jak 500 złotych. Jak więc w takich warunkach, właściciel apteki może farmaceutce „zapłacić więcej niż żywieniem jej i wypłaceniem jej 15 złotowego dodatku w „gotówce"...

— Przecież ludzie chorują? — pytamy — leczą się?

— To słusznie! Jednak leczą się najczęściej w aptekach Ubezpieczelni, w których pracuje niesłychanie ograniczony ilościowo personel, albo leczą się w składach aptecznych „domowymi" lekarstwami.

— Składy apteczne nie mają przecież uprawnień na preparowanie lekarstw?

— To też rezultat taki, jak sprawa zatrucia trucizną na robactwo zamiast proszku lukrecyjnego na przeczyszczenie, jak to miało miejsce w warszawskim składzie aptecznym przy ulicy Nowiniarskiej 11.

— Stąd wnioski ogólne? — pytamy.

— Bardzo smutne, ale konieczne: Należy do minimum ograniczyć przyjęcia na wydział farmaceutyczny. Nie można bowiem dopuścić do dalszej aż tak skandalicznej dewastacji stawek zarobkowych i pauperyzacji zawodu, do wykonywania którego potrzebne są ukończone studia uniwersyteckie.

Program sierpniowego zjazdu w 25-lecie wymarszu Legionów

KRAKÓW. Program zjazdu w 25-lecie wymarszu pierwszej kompanii kadrowej Legionów Polskich z Krakowa przewiduje: **w dniu 5 sierpnia — godz. 20.30** przybycie sztafet do Oleandrów z cmentarza na Rossie, pobojowisk legionowych, z miejsc historycznych, **godz. 20.45** apel poległych legionistów I kompanii kadrowej; **godz. 22.00** „Hymn na cześć Oręża Polskiego" — wizja sceniczna z apoteozą L. H. Morstina (na Wawelu).

Dnia 6 sierpnia — godz. 6.00 Hejnał Legionowy z wieży kościoła Mariackiego; godz. 8.30 — 9.30 zbiórka i ustawienie się uczestników zjazdu w grupach organizacyjnych (na Błoniach).

Godzina 10.00 uroczyste nabożeństwo; godz. 11.30 przejście organizacji na trasę defilady; godz. 12.00 defilada grup: poczty sztandarowe, Legioniści, P. O. W., uczestnicy zjazdu w kolejności ustalonej przez komendę defilady; godz. 13.00 oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu w krypcie na Wawelu. Przemarsz grup zjazdowych przed kryptą; godz. 14 — 17 czas wolny (obiad, odpoczynek); godz. 17.20 manifestacje pod pomnikami. Grunwaldzkim (pl. Matejki), Mickiewicza (Rynek Gł.); godz. 18.00 wymarsz drużyn Z. S. i organizacji z Oleandrów (szlakiem Kadrówki); godz. 19 — 22 imprezy widowiskowe na Błoniach (stadiony); godz. 19.15 — 21.30. „Mymn na cześć Oręża Polskiego" — wizja sceniczna z apoteozą L. H. Morstina (na Wawelu); godz. 22.15 zakończenie zjazdu (Rynek Gł. obok Mickiewicza); godz. 23.30 Hejnał Legionowy z wieży kościoła Mariackiego.

7 czy 10 godzinny dzień pracy

Poważny zatarg w Rzeźni Warszawskiej na tle umowy zbiorowej

Na terenie warszawskiej Rzeźni Miejskiej toczy się od dłuższego czasu zatarg na tle podpisania umowy zbiorowej między pracownikami i robotnikami Rzeźni a Zarządem Miejskim, jako pracodawcą. Kilka drobnych związków, reprezentujących robotników rzeźni, w niewielkim procencie umowę zbiorową już podpisało, większość jednak, a wśród nich, jeden z największych — Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy i Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce — odmówiły podpisania umowy, nie mogąc dojść do uzgodnienia trzech zasadniczych kwestyj, a mianowicie 8 godzinnego dnia pracy, przenoszenia pracowników bez ich zgody z jedego przedsiębiorstwa do drugiego i wreszcie awansów pracowniczych.

Odnośnie czasu pracy, w projekcie umowy zbiorowej Zarządu Miejskiego i Dyrekcji Rzeźni potraktowano sprawę wbrew obowiązującym zwyczajom i przepisom: przyznano tu wprawdzie określenie tygodnia pracy na 46 godzin, z tym jednak nieprawym zastrzeżeniem, że dyrekcji Rzeźni przysługiwać będzie prawo zatrudniania pracownika dowolną ilość godzin w ciągu dnia, a za tym również dłużej niż osiem, wzamian w ciągu następnych dni zatrudniając go krócej niż osiem. Pracodawcy poszli w tym względzie nawet dalej, usiłując wprowadzić zasadę 10 - godzinnego dnia pracy. W czasie pertraktacyj mianowicie zakomunikowano związkom, że za nadliczbową liczyć się będzie w Rzeźni Warszawskiej dopiero jedenasta kolejna godzina pracy dziennej, a nie jak dotychczas — dziewiąta.

Wobec powyższych propozycyj Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego wypowiedział się za 8-godzinnym dniem pracy i sześciogodzinną angielską sobotą, podczas gdy Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych, wysunął nowe zupełnie żądanie 7 godzinnego dnia pracy i 40 i pół godzinnego tygodnia pracy, zastrzegając się, iż członkowie jego zgodzą się pracować za dodatkową dopłatą dłużej, o ile oczywiście konieczność będzie tego wymagała.

W sprawie przenoszenia pracowników do innego przedsiębiorstwa oba związki zgodnie nie uchylają możliwości takich przeniesień z tym jednak wyraźnym zastrzeżeniem, że pracownik musi na to wyrazić swoją zgodę. Tego rodzaju stanowisko jest najsłuszniejsze, bowiem każde przeniesienie pociąga za obą dla pracownika przykrości natury zarówno mieszkaniowej, jak i rodzinnej i t. d.

Ostatnie wreszcie dwie sprawy, o które rozbijają się dalsze rokowania dotyczą sprawy zwalniania pracowników i ich awansowania. Zarząd Miejski i Dyrekcja Rzeźni potraktowały te sprawy zdaniem obu związków zbyt ogólnikowo i sprzecznie z interesami robotniczymi.

Przedłużający się w ten sposób zatarg o umowę zbiorową na terenie Rzeźni warszawskiej z natury już niekorzystny dla rozwoju stosunków na rynku pracy, może mieć przykre skutki w miastach prowincjonalnych, które zazwyczaj biorą umowę stołeczną w rzeźni za wzór, przystosowując ją jedynie w poszczególnych punktach do stosunków lokalnych.

Składajcie na FON

Macierzyństwo nie zawsze jest szczęściem

Kilkaset podrzutków corocznie znajduje policja na terenie stolicy

Według danych statystycznych rok rocznie znajduje policja warszawska kilkaset dzieci. Na klatkach schodowych, w bramach, na ulicy. Do małego zawiniątka, prawie zawsze przyczepiona jest karteczka: „Nieszczęśliwa matka, zmuszona do rozstania się ze swoim dzieckiem, prosi dobrych ludzi o zaopiekowanie się maleństwem".

Przeglądając tysiące tych jedynych paszportów małych obywateli, przybywających do domów wychowawczych rzucają się w oczy dwie charakterystyczne rzeczy. Zawsze podrzuca matka, nie zdarzyło się nigdy znaleźć podpisu ojca, lub obojga rodziców. Druga, że kobieta prosi o litość nad dzieckiem w imię jego niewinności.

Gdzież są ojcowie tych dzieci? Gdzie są współwinowajcy? W roku ubiegłym, w stolicy podrzucono około 300 dzieci. Kilkaset matek pogwałciło jedno z najbardziej święconych uczuć ludzkich: miłość macierzyńską. Wyrzekły się swoich praw, pozostawiając dzieci na opiece obcych ludzi.

Nie wszystkie jednak dzieci pozostają do końca życia, jako N.N., to jest niewiadomej matki i ojca. Do 40 procent podrzutków zgłaszają się po pewnym czasie matki, które pragną ujrzeć swoje dzieci. Przychodzą one zawstydzone i bojaźliwie pytają o dzieci.

Z kartotek prowadzonych przez opiekunki zakładowe, można wyczytać tragiczne nieraz dzieje niejednej matki.

Inna kategoria matek, to te, co się buntują. Rzesze pracownic, ekspedientek, szwaczek, służących, biuralistek, które nie mogą już po przeżyciu decydującego faktu, przejść do normalnego życia. Rezygnują z życia, staczają się na dno, stają się „wesołymi dziewczynami". Inne znów stronią od ludzi i świata, dopóki ostateczna bieda i pogarda otoczenia zmusi je do tragicznego węzełka, rzuconego na schody, w bramie lub gdziekolwiek.

A ile jest tych, które dziesiątki razy przychodziły do bram domów wychowawczych, chcąc zobaczyć swe dziecko i odchodziły od progu nie mogąc wymóc na sobie przyznania się do nieślubnego macierzyństwa.

Smutnym faktem w tej sprawie jest, że nie można dochodzić praw ojcostwa. Wszelkie konsekwencje materialne ponosi u nas jedynie kobieta. Mężczyznę do ailmentów zmusić nie może prawo, bowiem jeśli znajdą się świadkowie, usłużni przyjaciele, podający w wątpliwość moralne zachowanie się matki, jest on całkowicie zwolniony od odpowiedzialności. Przed paroma tygodniami uchwalona została ustawa, która przyszła z wielką pomocą dzieciom t. zw. nieznanym.

Obecnie, sfery społeczne czynią starania o uchwalenie ustawy o dochodzeniu ojcostwa w wypadkach nieślubnych dzieci. Ustawa tego rodzaju zapobiegnie w decydującej mierze szerzeniu się zła społecznego. Zapobiegnie również przestępczości, gdyż niejednokrotnie właśnie wśród nieślubnych matek notuje się dzieciobójstwo. Zostanie wreszcie usunięta krzywdząca niesprawiedliwość płacenia w domach opiekuńczych za utrzymanie dziecka, jak jest dotychczas, wyłącznie przez matkę.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Zerwać z niegodziwym pijanicą

P. Marysia ze Wspólnej żali nam się:

„Przed siedmioma laty przyjechałam tu z Poznania. Poznałam mężczyznę którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Jest o siedem lat młodszy ode mnie. Pomimo tej różnicy lat pokochaliśmy się wzajemnie bardzo, bo podobno jestem bardzo miła i nie brzydka.

Owocem naszej miłości jest synek, który ma cztery latka. Obecnie dziecko jest u jego rodziców w Mińsku i zapisane na jego nazwisko. Muszę za to płacić, a jest mi bardzo ciężko, ponieważ jestem pracownicą domową i zarabiam bardzo mało. Ale mój Felek o to nie dba.

Gdy wrócił z wojska, zrobił się bardzo niedobry dla mnie i dla dziecka. Nieustannie przychodzi pijany tam, gdzie pracuję i robi mi awantury, wskutek czego nieustannie muszę zmieniać posady.

Wszystko, co było, sprzedał. Były pieniądze na mieszkanie, to je przepił. Zniszczył wszystko zdobyte moją ciężką pracą. A mieliśmy kupić mieszkanie, wziąć ślub. Wszystko teraz się rozwiało.

Radź, Kochany Redaktorze, co robić, bo jestem bliska samobójstwa".

Zerwać z niegodziwym pijanicą! Przecież Pani widzi, że to człowiek anormalny i nic, zresztą, dziwnego, ponieważ nałogowy pijak, działający nieustannie w mniejszym lub większym zamroczeniu alkoholowym, nie odróżnia dobrego i złego, pozbawiony jest szeregu hamulców moralnych. Gdyby nie to, nie popełniłby tylu niegodziwości. Sądy nawet niekiedy zmniejszają karę za przestępstwo dokonane po pijanemu, są bowiem zdania, że ten sam człowiek na trzeźwo, to jest w pełni poczytalności umysłowej nie popełniłby tego przestępstwa.

Z tego wszakże bynajmniej nie wynika, by Pani powinna nadal obcować z człowiekiem, który nadużył zaufania Pani moralnie i materialnie. Gdyby nawet ożenił się z Panią, nie byłaby Pani z nim szczęśliwa, ponieważ po pijaku można się zawsze wszystkiego spodziewać. Co gorsza, byłaby Pani już z nim związana nierozerwalnymi ślubami i nie miałaby już możności zawrócenia z tej drogi.

Dziś zaś ta możliwość jeszcze istnieje. Nie wolno Pani nawet myśleć o samobójstwie choć by dlatego, że ma Pani obowiązek myśleć o dziecku, które na świat się nie prosiło. Zabrać dziecko od rodziców tego łotra i raczej oddać do przytułku, skoro go Pani nie może utrzymywać, niż dać się wyzyskiwać przez ludzi, którzy z pewnością ciągną z ciężkiej pracy Pani niegodziwe zyski. Już choćby dlatego, że przecież łożenie na dziecko powinno być psim obowiązkiem ich syna.

Jestem przekonany, że Pani jeszcze znajdzie upragnione szczęście w małżeństwie z innym. Proszę jednak pamiętać, by to był człowiek, unikający wódki, jak ognia, a zarazem starszy od Pani. Nie wolno nigdy łączyć się związkiem małżeńskim z mężczyzną młodszym od siebie i to aż o siedem lat. To nigdy jeszcze nikomu na dobre nie wyszło.



Pewnego jesiennego dnia przybył na dworzec w Ząbkowicach pociąg podmiejski z Sosnowiec, z którego m. in. wysiadła kobieta w żałobie. Kobietą tą była Aniela Grywińska, która pod fałszywym nazwiskiem Berty Schicht przedostała się tutaj, by udać się stąd do Warszawy. Przekonana, że doktór Karki nie żyje, pragnęła zobaczyć się z pania Stanisławą...

Aniela nie zdaje sobie sprawy czego szuka w Warszawie. Tam może zobaczyć się z panią Stanisławą i małą Irenką... Po za tym nikogo bliskiego tam nie miała. A mimo to, nie zmieniła ani razu planu podróży... Jak gdyby przeczuwała, że tam u nich znajdzie pocieszenie i spokój wewnętrzny...

Droga do Sosnowiec nie minęła bez niepokoju... Kilka razy podczas podróży wpadali do wagonu niemieccy żandarmi, legitymowali wszystkich, szukali przemytników... Przy każdej z tych rewizji Aniela nałykała się nie mało strachu... Większych jednak przeszkód dotychczas nie miała... Ratował ją zawsze welon żałobny, tak gęsty, że nikt z policji nie mógł spostrzec zmian w jej twarzy, na wieść o tym, że rewidują podróżnych w wagonie...

Niebezpieczeństwo jednak i teraz istniało.

Droga z Ząbkowie do Warszawy trwa blisko sześć godzin, a ci przeklęci Niemcy nie ustają w poszukiwaniach...

Aby uniknąć spojrzeń tych ludzi, uciekła prędko do poczekalni, wybrała tam najciemniejszy kąt, udając. że pisze list...

Rzuca zdania bez treści na papier i od czasu do czasu patrzy ukradkiem na zegar ścienny, chcąc przekonać się, jak długo zostało czasu do następnego pociągu...

Nareszcie zostało już tylko pięć minut do przybycia pociągu z Krakowa. Aniela pakuje papier i pióro do walizki, płaci za herbatę i wychodzi na peron.

Konduktor kontrolujący bilety przy przejściu, wskazuje jej ręką na czarną tekturę, która wisi na ścianie i dodaje:

— Pani pośpieszyła się aż nadto. Pociąg odchodzący do Warszawy będzie dopiero za półtorej godziny...

— Jakto — dziwi się Aniela. Poinformowano mnie, że pociąg ma przybyć na dworzec za kilka minut...

— Tak jest — uśmiecha się kontroler. — Ale zapomina pani, że czas jest nienormalny... Wojna moja pani...

— Czy pociąg spóźnił się? — Chce się Aniela dowiedzieć czegoś więcej.

— Tak jest. Pociąg musi przeczekać transport broni dla wojska... Takie zdarzenia są teraz na porządku dziennym.

Aniela patrzy na czarną tekturę, gdzie jakaś ręka pośpiesznie odnotowała czas odejścia najbliższych pociągów.

Jeszcze półtorej godziny!...

Do rozmowy wtrącają się i inni pasażerowie, którzy zatrzymując się przy przejściu, dowiadują się o spóźnieniu się pociągu, wyrażają swoje niezadowolenie:

— Ach ta wojna...

— Jakie ciężkie czasy...

— Kiedy to się nareszcie skończy?...

— Kiedy będzie można zacząć żyć po ludzku?...

— Noc nie jest nocą!... Dzień nie jest dniem. — utyskuje jakaś starsza pani.

Aniela ogląda się wokoło. Spostrzega koło siebie tego pana w średnim wieku, z pledem zarzuconym na ręku, który towarzyszył jej w drodze i kilka razy bezskutecznie usiłował nawiązać z nią rozmowę. Aniela zbijała każde zdanie i odwracała twarz ku oknu. Niechętnie zawiązuje teraz znajomości, unika ludzi... Po tych wszystkich przejściach, jakich życie jej nie oszczędziło, nie szuka kontaktu z ludźmi... Woli samotność. Obawia się też ludzi, nie chce rozmawiać z nikim. W rozmowie może się łatwo zdradzić, bąknąć jakieś niepotrzebne słowo, które ją zgubi...

Człowiek z pledem na ręku przysuwa się bliżej i jak gdyby chcąc dać jej do zrozumienia, że jest bardzo bogaty, wzdycha:

— Ach, Boże najdroższy!... To opóźnienie pociągu będzie mnie na pewno kosztowało grube tysiące!...

Aniela udaje, że nie słyszy. Wycofuje się zręcznie z gromadki ludzi, udaje się z powrotem do poczekalni, siada na poprzednim miejscu.

Półtorej godziny czekania!...

Jakiś dziwny niepokój ogarnia teraz naszą bohaterkę... Widzi w spóźnieniu się pociągu zły omen...

I po to, aby opędzić się złym myślom kupuje gazetę, polską gazetę, której już bardzo dawno nie czytała...

I nagle serce Anieli zabiło radośniej!

Oto czyta wiadomość o walce polskich legionistów pod wodzą Józefa Piłsudskiego... O ich bohaterskich czynach...

Polska armia — cieszy się Aniela.. Polska armia, która na pewno pokona wroga, zwolni ojczyznę spod obcego jarzma...

Jakże by chciała teraz być razem z tymi dzielnymi młodzieńcami... Pomóc im.. Brać udział w ich walce..

W tej samej jednak chwili przypomina sobie swoją „działalność" pod kierownictwem pułkownika von Szlengla i wstyd ją ogarnia...

Chciałaby o tym zapomnieć... Okupiłaby ten występek wobec własnej ojczyzny największymi ofiarami!...

I w chwili największej udręki zabłysła w głowie Anieli nowa myśl:

Przedostać się do Warszawy!... Wykorzystać umiejętności, nabyte u pułkownika von Szlengla dla polskiej armii... Dla odzyskania Niepodległości...

Aniela nagle zadrżała. Ujrzała w pobliżu tego samego jegomościa z pledem na ręku. Kołował obok niej, jak pies, który węszy zwierzynę.

Cóż to za jeden? — myśli. — Może jest tu tylko po to, by pilnować jej, śledzić ją?

I ogarnięta niepokojem postanowiła napisać list do pani Stanisławy, do Warszawy. Chce przesłać do niej wiadomość o swoim istnieniu... Na wypadek, gdyby ją tutaj w Warszawie aresztowano, będą wiedzieli, że żyje... Czuje też, że napisanie tego listu, podzielenie się z kimś troskami, uspokoi ją nieco.

Aniela wyjmuje papier i ołówek.

Chce pisać, ale o czym? Czy o śmierci Karskiego? Na pewno dano siostrze znać o tym.

O czym jeszcze może pisać?... A jeśli list z adresem pani Stanisławy zatrzymają?... Wtedy zatrzymają nie tylko ją, ale aresztują i panią Stanisławę!

Nie, nie będzie pisać listu.

Odkłada papier i ogląda się wokoło. Uspakaja się też, widząc, że ten pan z pledem zniknął z poczekalni.

A może niesłusznie podejrzewa tego pana? Ten pan chciał się z nią może tylko poznać?...

Aniela wie o tym, że w żałobie wygląda o wiele ładniej, ponętniej. Jej wygląd przyciąga nie jedno spojrzenie męskie... Może i temu panu spodobała się ta młoda wdówka? — Bawi Anielę ta myśl.

Rozmyślania jej przerywa gruby głos konduktora:

— Pociąg do Warszawy wchodzi na tor!...

Aniela ujmuje walizkę i biegnie w kierunku wyjścia. Nie przeczuwa wcale jaka dziwna, wstrząsająca niespodzianka czeka ją za chwile...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Fokalską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiała się, że Fokalska załamie się podczas procesu. Zastrzeliła więc ją w lesie w Rembertowie, a zwłoki jej wrzuciła do niewielkiego stawu. Pewnego dnia przez las przejeżdżała furka chłopska.

Chuda szkapina zatrzymała się przy stawie.

Szkapa pochyliła szyję, aby napić się wody.

W chwili tej chłop ocknął się z drzemki. Ziewnąwszy, rozglądał się wokoło. Nagle drgnął.

Czy mu się wydaje, czy też rzeczywiście kilka palców wystaje z wody?

— Nie, nie mylił się. Zesztywniałe palce ludzkiej dłoni wystawały z wody.

Chłop przeżegnał się, zeszedł z furki i zaczął wpatrywać się w wodę. Ujrzał już całą dłoń, która do połowy była zanurzona.

— Zatopiony... a może zamordowany... — przemknęło wieśniakowi przez myśl.

Pociągnął mocno za lejce, pogonił szkapę. Furka szybko ruszyła z miejsca. Chłop podjechał do najbliższego posterunku policji, zeskoczył z furki i wbiegł do wnętrza.

— Panie władzo — mówił podnieconym głosem — jechałem sobie przez las. Konisko zatrzymało się przy wodzie, aby się napić. Patrzę na wodzę i widzę ludzką dłoń.

— No i co dalej, mówcie jaśniej — rzekł z niecierpliwością policjant, przyjmujący meldunek.

— No, to już wszystko — odparł chłop. — Widziałem tylko dłoń. Chyba w wodzie leży człowiek...

— W jakim to było miejscu?

— Niech ktoś ze mną pojedzie, to mu pokażę.

Z chłopem pojechał do lasu policjant, który również doszedł do wniosku, że w wodzie leżą zwłoki ludzkie.

Policjant natychmiast zameldował o wypadku urząd śledczy. Do lasu przyjechało kilku wywiadowców, prokurator i lekarz.

Zwłoki wydobyto z wody. Znajdowały się już w stanie rozkładu.

— Mamy tutaj do czynienia z morderstwem! — zawołał lekarz, który na miejscu przeprowadził oględziny zwłok. — Oto dwa otwory po kulach.

— Z morderstwem?... — prokurator przypatrywał się zniekształconym zwłokom. — Proszę sprawdzić czy przy zatopionej są jakieś dokumenty?

Dopiero teraz zauważono, że w jednej kieszeni płaszcza znajduje się przemoczona, ale niezbyt uszkodzona torebka damska. Gdy otworzono ją, znaleziono w niej kilka monet dwu i pięciozłotowych, oraz odcinek meldunkowy na nazwisko Wandy Fokalskiej.

— Wanda Fokalska! — zawołał ze zdumieniem prokurator. — Właśnie poszukuje ją urząd śledczy... Ach tak!...

Odkrycie to wszystkich oszołomiło. A więc kobieta, którą tak energicznie poszukiwał urząd śledczy, została zamordowana... Lekarz stwierdził, że zwłoki znajdowały się w wodzie około sześciu tygodni...

Utopioną po sfotografowaniu przesłano do prosektorium w Warszawie.

Sekcja zwłok wykazała, że strzały dano do Fokalskiej z tyłu i że obie kule przebiły lewe płuco, oraz uszkodziły serce.

— A więc moje przypuszczenia okazały się słuszne — rzekł najbliższy współpracownik szefa brygady do swojego zwierzchnika. — Jesteśmy w posiadaniu nowych dowodów, przemawiających przeciwko Helenie Jarockiej. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przebywała ona w środowisku przestępczym. Musimy za wszelką cenę ująć zabójcę, lub zabójców jedynego świadka, którego zeznania obciążają Stefana Bartosza.

Trzeba teraz strzec Apolonii Kołek — dodał szef brygady. — Możliwe, że towarzysze Jarockiej czatują również i na tego świadka... Tak, mamy tutaj do czynienia z koszmarną zbrodnią...

Władze obecnie wszczęły energiczne dochodzenie w sprawie zabójstwa Fokalskiej.

Ponieważ u Stefana Bartosza znaleziono różnego rodzaju notatki i materiały do jego powieści i ponieważ w jednej z tych notatek była mowa o jakimś morderstwie, o „sprzątnięciu człowieka" urząd śledczy skojarzył to z zabójstwem Fokalskiej.

—Proszę nam powiedzieć, co oznaczają te notatki — sędzia śledczy nie dawał spokoju Bartoszowi.

Bartosz uśmiechnął się ironicznie.

— Już niejednokrotnie oświadczałem panu sędziemu, że są to notatki do powieści, którą zamierzałem pisać. Jest tam wprawdzie mowa o morderstwie, o sprzątnięciu kogoś, ale to nie ma nic wspólnego z toczącym się procesem.

Sędzia śledczy odniósł się z wielką nieufnością do słów Bartosza.

— Może wyjaśni mi pan przyczynę zabójstwa Fokalskiej, jedynego świadka, którego zeznania obciążają pana. Chciałbym wysłuchać pańskiej opinii w tej sprawie.

— Moje przypuszczenie jest bardzo proste — mówił Bartosz wzburzonym głosem. Podtrzymuję w całej rozciągłości moje poprzednie oświadczenie, że „świadek" ten został przekupiony przez dyrektora Jarockiego. Widocznie kobieta ta szantażowała go i groziła „odkryciem kart". Nasłał więc na nią swoich przestępców kompanów, którzy zgładzili ją. Ja nie miałem potrzeby usuwać tej kobiety. Nawet chciałem, aby wystąpiła przed sądem. Chciałem wziąć ją w krzyżowy ogień pytań, — jako oskarżonemu przysługiwałoby mi chyba do tego prawo — a wówczas wyszłoby na jaw, że została ona podstawiona przez łotra Jarockiego.

— Panie Bartosz, stwierdzam — uśmiechał się sarkastycznie sędzia śledczy, że albo jest pan opanowany przez jakąś ideę fiks, albo chce pan nas wyprowadzić w pole... Należy być bardzo naiwnym, lub mieć coś na sumieniu, — aby uparcie twierdzić, że powszechnie poważany i cieszący się doskonałą opinią w kołach finansowych dyrektor Jarocki, maczał palce w przestępstwach, jakie pan mu przypisuje. Najmądrzej uczyniłby pan, przyznając się, że padł on ofiarą kobiety o przestępczych instynktach. To, że nie chce pan się przyznać, pogarsza tylko pańską sytuację.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Kopalnia nowinek zza kulis ekranu i sceny

NORA NEY W TEATRZE ŁÓDZKIM

Nora Ney, po sukcesach odniesionych w kilkunastu miastach prowincjonalnych, gdzie występowała w towarzystwie chóru Juranda, podpisała przed kilku dniami umowę z Łódzkim Teatrem Miejskim na szereg występów.

Wiadomość o tym wywołała duże zainteresowanie w kołach artystycznych stolicy, które wróżą znakomitej gwieździe ekranu nieprzeciętne sukcesy sceniczne.

KRUKOWSKI W FILMIE

Rozeszła się pogłoska, że Kazimierz Krukowski wystąpi w jednym z filmów nowej produkcji.

Wytwórnia, dla której Krukowski ma nakręcić film jest „K. S. Popławski".

INA BENITA—SCENARZYSTKĄ

Znakomita gwiazda ekranu i sceny Ina Benita napisała scenariusz filmowy p. t. „Brutal", drukowany obecnie fragmentami w jednym z fachowych pism filmowych.

Sądząc z pierwszego odcinka, praca ta zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na swoje walory literackie.

MICHAŁ ZNICZ W TEATRZE „FIGARO"

Znakomity nasz artysta dramatyczny i filmowy Michał Znicz, który po całkowitym wyzdrowieniu wrócił już do intensywnej pracy i od dwóch tygodni gra czołową rolę w jednym z nowych filmów komediowych, podpisał przed kilku dniami kontrakt z nowym teatrem literackim „Figaro" (pod dyrekcją Fryderyka Jarosszego) umowę do końca roku bieżącego.

BALET POLSKI WYSTĄPI TRZY RAZY PO POWROCIE Z AMERYKI

Balet Polski, który — jak donieśliśmy niedawno — cieszył się dużym sukcesem na Wystawie Wszechświatowej w Nowym Jorku, da w Warszawie trzy występy, podczas których zaprezentuje najlepsze swoje balety.

INŻ. OSSOWIECKI — SCENARZYSTĄ

Znany jasnowidz, inż. Stefan Ossowiecki przystąpił do opracowania scenariusza filmowego dla wytwórni amerykańskiej Paramount. Tytuł: „Oczy, które wszystko widzą". Idea filmu: osiągnięcie szczęścia przez triumf duszy nad ciałem.

HUMOR IGO SYMA

Igo Sym przychodzi do kawiarni w złym humorze.

— Co ci jest?

— Jestem bardzo zmartwiony i w kłopotliwej sytuacji. Narzeczona mnie zdradziła z przyjacielem.

— To się zdarza — próbuję go pocieszyć.

— Ba, ale ta sprawa jest skomplikowana. Gdy się zwróciłem do „niego" z żądaniem wyjaśnień, ten wpadł na mnie z krzykiem i pretensjami...

— Z pretensjami? Z jakimi?

— Że „ona" źle całuje.

— Więc?

— Więc teraz nie wiem, z kim mam zerwać: z nią, czy z nim?...

Oczywiście, cała ta historia — to tylko żart Iga.

POLSKI FILM SZPIEGOWSKI

Wytwórnia „Rex - Film" przystąpiła do realizacji filmu sensacyjnego p. t. „Uwaga! Szpieg!" Jak wynika z tytułu będzie to film szpiegowski, dekonspirujący prace tajnych agentów wywiadu niemieckiego. Popisową rolę szpiega niemieckiego zagra Eugeniusz Bodo, który, prawdopodobnie, będzie jednocześnie ten obraz reżyserował. Początek zdjęć — za dwa tygodnie.

BRODNIEWICZ W ŁODZI

Franciszek Brodniewicz podpisał kontrakt na szereg występów w Miejskim Teatrze w Łodzi.

Oczywiście, terminy występów są tak ułożone, by Brodniewicz mógł się wywiązać ze swoich zobowiązań filmowych, których ma w tym sezonie kilka.

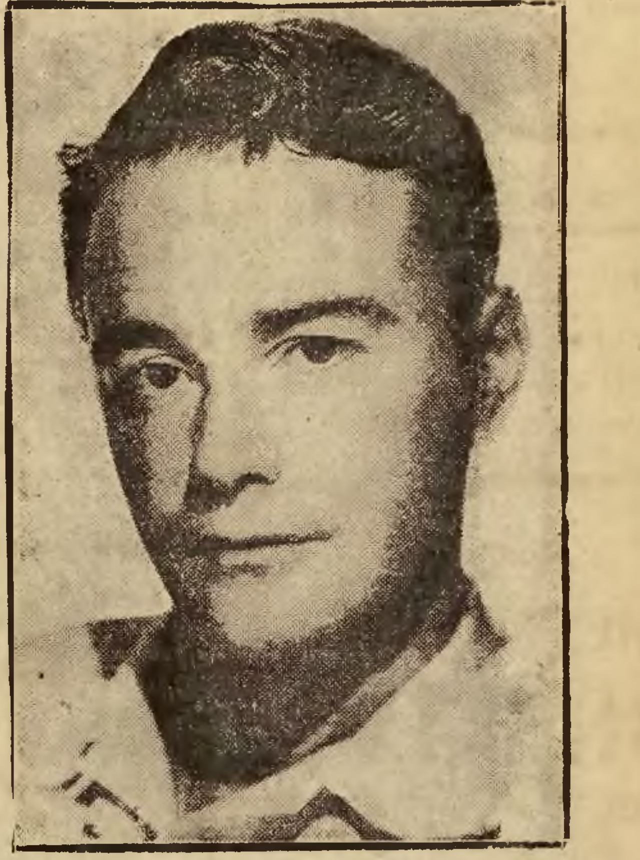
HANKA ORDONÓWNA JEDZIE DO KOWNA I AMERYKI

Jeszcze przed rozpoczęciem sezonu w Teatrze na Mokotowskiej, który prawdopodobnie będzie się nazywał „Kurtyna", a w którym Hanka Ordonówna ma wystąpić w 2 — 3 programach, udaje się Ordonka na występy gościnne do Kowna. Wieczory odbędą się w dniach 25 i 26 lipca.

W październiku zaś wybiera się Ordonka ponownie na tournee do Ameryki.

Lew Ayres

Amerykanin o oczach marzyciela



Pojęcie Amerykanina łączy się z praktycznością, realizmem, brakiem sentymentów.

Kiedy więc rdzenny Amerykanin ma oczy marzyciela, wydaje się to dziwne... Lew Ayres nie ma urody gwiazdora filmowego. Nie ma w jego powierzchowności nic szczególnego, ani imponującego. Ale bije z tej sylwetki jakieś ciepło — marzycielskość i indywidualizm.

Niedawno został odznaczony za kreację młodego lekarza w filmie „Dr. Kildare", który przedstawia dzieje kariery i walk młodego lekarza o mocnym charakterze.

Lew Ayres ma wygląd młodzika. talent dojrzałego aktora, a doświadczenie życiowe — starego, wypróbowanego przez los człowieka.

Czymże ten człowiek już w swym życiu nie był?

Wychował się w Kalifornii, w mieście San Diego. Wstąpiwszy na uniwersytet, już myślał o teatrze. Nie skończył więc swej medycyny, bo gdy nadarzyła się pierwsza lepsza okazja, wstąpił do teatru, gdzie grywał kilka lat z dużym powodzeniem.

Ale pociągał go coraz bardziej film. Wkrótce następuje też nowy skok. Zrywa z teatrem, stawia pierwsze kroki w filmie. O filmowej karierze Lew Ayresa zadecydowała... Greta Garbo. Ona to zwróciła uwagę na tego młodziutkiego, subtelnego aktora, który przy całej swej młodzieńczości, miał wyrozumiały uśmiech staruszka.

„Pocałunek" dał pierwszą wielką szansę Lew Ayresowi. Przyznać trzeba — dobrze ją wykorzystał.

Najlepiej świadczą o tym fakty. W pół roku później zdobywa szerokie rzesze zwolenników i znawców kreacją bohatera filmu „Na Zachodzie bez zmian" według Remarque'a.

Ale teraz następuje coś, co charakteryzuje tego człowieka. W chwili, gdy wydaje się, że jego kariera aktora filmowego jest już ustalona, zrywa z grą — i przerzuca się na reżyserię.

Ale był nazbyt rasowym aktorem, by jakakolwiek inna forma twórczości artystycznej poza grą, mogła mu dać zadowolenie.

Gdy poznaje swój błąd, usuwa się na kilka lat z terenu filmowego. Ma uzbieranych nieco oszczędności, może studiować... muzykę.

Jego umiejętności muzyczne spowodowały, że po dwóch latach nauki dawał już koncerty fortepianowe w radio.

Ale Hollywood ciągnęło go z powrotem. Wrócił też w końcu.

Widzieliśmy go w kilku małoważnych rolach, które nie były godne tak uzdolnionego artysty. Kiedy więc wytwórnia „Metro" zaofiarowała Ayresowi kontrakt na doskonałych warunkach, zgodził się, choć dotąd nie chciał w żaden sposób wiązać się z jedną wytwórnią.

Jego życie — wieczne poszukiwanie, włóczęga artysty, który ceni bardziej wolność niż wszystko inne, uroda marzycielskiego młodzieńca i nieprzeciętny talent — to telegraficznym skrótem pisany życiorys Lew Ayresa.

Co nowego na szerokim świecie?

135 KOBIET W JEDNYM FILMIE

Norma Shearer ukaże się we współczesnym filmie p. t. „Kobiety". Film oparty jest na sztuce, granej przez dwa lata w jednym z londyńskich teatrów.

„Publiczność reaguje bardzo dziwnie — nie wie, czy zachwycać się, czy oburzać się" — pisze w recenzji jeden z angielskich dziennikarzy.

„Nie jesteśmy przyzwyczajeni do mówienia tego co myślimy naprawdę, to nas peszy. Prawdziwość, śmiałe podejście do zagadnień życia i miłości są dla angielskiego widza czymś rewelacyjnym".

Obok Normy Shearer gra w tym filmie 135 kobiet.

NOWY FILM GRETY GARBO

Greta Garbo pod reżyserią Lubicza w filmie „Ninoczka" — to najnowsza sensacja stolicy filmu. Partnerem Grety jest Melvyn Douglas. Film pono ujrzymy jeszcze w tym sezonie.

DICKENS PO RAZ WTÓRY

Słynna „Pieśń Wigilijna", Dickensa, została sfilmowana w Ameryce. Ciekawe jest, jak rozwiązano na filmie fantastyczny sen Scrooge'a?

Będzie to druga powieść Dickensa przeniesiona na ekran. (Pierwszą był „Dawid Copperfield").

NELSON EDDY ODZNACZONY PRZEZ AMERYKAŃSKI INSTYTUT KINEMATOGRAFII

Amerykański Instytut odznaczył Nelsona Eddy, nadając mu członkowstwo honorowe i nagrodę doroczną Instytutu.

Pośród członków honorowych wybranych w ubiegłych latach znajdują się: Frank Capra, Paul Muni, Louis B. Mayer, Charles Boyer, Spencer Tracy.

Japońskie sukcesy Deanny Durbin

Deanna Durbin, uroczy szesnastoletni podlotek, jest ulubienicą całego świata. Konkursy popularności, ogłaszane w Nowym Jorku, w Londynie czy Paryżu, zawsze przyznają zwycięstwo Deannie Durbin.

Filmy Deanny Durbin zawędrowały ostatnio do Japonii. Na pierwszy ogień poszła „Pensjonarka", a później w krótkich odstępach czasu ukazały się filmy: „Penny", „Ich stu i ona jedna" oraz „Podlotek". W ciągu krótkiego czasu, bo ledwo jednego roku., Deanna Durbin stała się najpopularniejszą aktorką w Japonii. Na konkursie popularności, ogłoszonym przez najpoczytniejszy w Japonii dziennik, Deanna Durbin zdobyła pierwsze miejsce.

Kina na okrętach wojennych

Z inicjatywy króla utworzono w Anglii towarzystwo filmowe „Naval Film Corporation", które wybiera rocznie 200 najlepszych filmów, w celu wyświetlania ich na okrętach wojennych. Władze brytyjskie doszły do przekonania, że kino jest rozrywką godziwą i konieczną, dlatego też wszystkie jednostki wojenne posiadać będą odtąd sale projekcyjne, gdzie marynarze oglądać będą najlepsze filmy bieżące. Program kinowy jednostek morskich składa się niezmiennie z filmu rysunkowego z tygodnika aktualności i z długometrażowego obrazu.

Krótkie nowinki

Film Walta Disneya „Królowa Śnieżka", od dnia swej premiery 26 grudnia 1937 roku, przyniósł 26 milionów franków: o 14 milionów więcej, aniżeli najbardziej kasowy obraz „Sony Boy".

Merle Oberon w Londynie będzie grać rolę Manon. Za czasów niemego filmu rolę tę grały Dolores del Rio i Lya de Putti...

Rouben Mamoulian po długiej przerwie rozpoczął pracę nad filmem „Złoty chłopiec", z Adolfem Menjou i Barbarą Stanwyck...

Danielle Darieux organizuje własną wytwórnię filmową.

Walt Disney kupił prawo filmowania „Niebieskiego ptaka" Maeterlinka.

MARY PICKFORD POWRACA NA EKRAN.

Mary Pickford zdecydowała się powrócić na ekran. Będzie grać rolę Mary Bakker - Eddy, założycielki sekty „Wiedzy Chrześcijańskiej".

Pierwszą swą rolę zagrała w 1909 roku, w filmie Grifftea „Mistrz z Cremony". Honorarium jej wynosiło wówczas 5 dolarów tygodniowo. Młoda artystka jednak w bardzo krótkim czasie zdobyła sławę wszechświatową. W 1919 roku przystąpiła do spółki United Artists, dla której grała swe najlepsze role.

Debiutantka życia...

Tylko w wielkim mieście można prowadzić podwójne życie przez lata całe, nie zwracając na to niczyjej uwagi. Takie właśnie podwójne życie eleganckiej, kapryśnej pani i kobiety z zakamarków wielkiego miasta prowadziła Luiza Mauban młoda paryżanka, urocze, śliczne stworzenie, które wydawało się na ogół uosobieniem płytkości i wdzięku...

Ale to były tylko pozory... Jej życie nie było wcale płytkie ani łatwe. I — ciekawe, była to kobieta, która wiedziała czego chce.

Miała talent i chciała się wybić. Ale jak?

Ciernista jest droga do kariery i sławy dla pięknej kobiety. Uroda, którą zazwyczaj tyle rzeczy ułatwia w życiu, tu jest zawadą. Prowokuje pokusy, naraża na niebezpieczeństwa...

Tylko w wielkim mieście można spotkać tego typu dziewczęta co mademoiselle Nana. Przystojna, elegancka, królowa wszystkich dancingów, dowcipna i złośliwa. Ktoś, kto obserwowałby ją z boku nie widziałby z pewnością nic takiego, co mogłoby nasunąć myśl — że kobieta ta ma serce.. Zabawa, szampan, miłość — temu, wydawało się, hołduje piękna Nana.

I to były pozory... Bo pod uśmiechem „dancingowej panienki", na dnie spojrzenia, na wpół drwiącego, na wpół znudzonego — kryły się serdeczne tajemnice, których domyśleć się niepodobna...

Był bogaty, młody, elegancki i uroczy. Miał powodzenie u kobiet, które traktował stereotypowo i z lekkceważeniem. Był przecież znanym Andrzejem d'Abencourt, wodzirejem złotej młodzieży Paryża... Spotkał Luizę i Nanę... Jadna była piękna. druga tajemnicza... Jadna łagodna, druga złośliwa. Banalne pozornie trio, które nadaje się na szablonowy romans miłości i zdrady...

Lecz stało się inaczej... Nie było romansu, było przeżycie, nie było banału, był rozmach i polot prawdziwych porywów i zdarzeń...

Jest ich legion cały. Młodych eleganckich, przystojnych dziewcząt, które pod hasłem laleczki kryją ból i rozczarowanie, zmęczenie i gorące wyczekiwania nieznanego...

To one, te debiutantki życia, którym zazdroszczą miliony, które pozornie mają wszystko czego potrzeba do szczęścia, są bohaterkami nowego filmu, w którym czołowe role odtwarzają: Luiza Rainer, Paulette Goddard (żona Charlie Chaplina) oraz Alan Marhal i cała rewia pięknych kobiet walczących z życiem po swojemu...

To one wałśnie śmieją się z miłości marząc o niej. Kpią sobie z talentów, zazdroszcząc im. W pozornie skamieniałym sercu niewyznane tajemne tęsknoty czekają latami — na szczęście.

S.p. Sława Orłowska-Czerwińska

Po operacji wyrostka robaczkowego zmarła w Warszawie w wieku lat 43 znana i ceniona śpiewaczka ś. p. Sława Orłowska - Czerwińska. Popisowymi jej partiami były „Aida" i „Halka", które śpiewała w Warszawie. Berlinie i Rydze.

Przed chorobą pertraktowała o występy w Budapeszcie i w Ameryce.

Przedwczesny zgon wybitnie utalentownaej artystki obudził szczery żal wśród kolegów i zwolenników jej talentu.

Starachowice fundują samolot

Nie ustajemy w pracy i ofiarności na rzecz obrony kraju. Wyrazem tego była w Starachowicach piękna uroczystość poświęcenia samolotu akrobacyjnego RWD 17, ufundowanego wspólnie przez Zakłady Starachowickie i pracowników tychże zakładów.

Jest to pierwszy samolot z eskadry, którą zadeklarowano dla rozwijającej się Szkoły Pilotów LOPP. w Masłowie. Eskadra nosi nazwę imienia Raczyńskiego, dyr. Zakładów Starachowickich, jako inicjatora i protektora fundacji.

W uroczystości wzięły udział nieprzeliczone rzesze miejscowej i okolicznej ludności, przedstawiciele władz i wojska i wszyscy pracownicy Zakładów z dyrekcją na czele, a jako goście Zarząd Okręgu Wojew. LOPP w Kielcach, kierownictwo Szkoły Pilotów LOPP. w Masłowie i piloci ze Szkoły Szybowzowej LOPP. Polichnie-Pińczów.

Po Mszy Św. polowej poświęcenia ufundowanego samolotu dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, wygłaszając okolicznościowe kazanie. Z kolei po przemówieniach przedstawicieli Zakładów Starachowickich i ich pracowników zabrał głos prezes kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. inż. Otmar Kwieciński, wyrażając fundatorom podziękowanie za ich piękny czyn.

Wreszcie nastąpił moment przekazania samolotu Komendantowi Szkoły Pilotów LOPP w Masłowie.

Kina kieleckie:

Czwartek	Tajemnica żółtego miasta
WF. i PW	Tłum szaleje
Palace:	Książątko
Casino	nieczynne

Jazda na gapę

Kozioł Stanisław, lat 31, robotnik, zam. we wsi Korytnica, gm. Sobków, pow. jędrzejowskiego, nie mając pieniędzy na bilet, wszedł pod wagony pociągu towarowego i czołgał się po ziemi i szynach, chcąc upatrzyć sobie miejsce i wsiąść do wagonu.

W tym czasie pociąg towarowy ruszył i koła wagonów obcięły mu 4 palce u lewej ręki. Kozioł został przewieziony do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Sygnatura Km. 426/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku, Stanisław GAJEK, mający kancelarię w Chmielniku, ul. Pierackiego 45, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lipca 1939 r. o godz. 8, w Korytnicy u dłużnika, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości należących do Stanisława Iwańskiego, składających się z szafy, kredensu, biurka, stołu, radioodbiornika, tapczanu, toalety dębowej, komody, trema w dębowych ramach, otomany i 1 garnituru składającego się z 6 krzeseł, 2 foteli, kanapki i stolika, oszacowanych na łączną sumę 1.350 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Stanisław Gajek.

Dnia 16 czerwca 1939 r.

Rama żelazna zabiła dziecko

W czasie zabawy gromadki dzieci na podwórzu przy ulicy Sienkiewicza 10, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek pociągający za sobą śmierć jednego dziecka, 6 letniego Szmula Zaby syna szewca zamieszkałego w tym domu.

Dzieci bawiły się na grubych ramach żelaznych stojących koło płotu. W jednym momencie rama usunęła się, przygniatając swym ciężarem nieszczęśliwego chłopca, u którego stwierdzono śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja. Rozpacz matki tragicznie zmarłego dziecka jest ogromna.

Nowa Rada Miejska urzęduje

Urząd Wojew. Kielecki odrzucił protesty list żydowskich w sprawie wyniku wyborów do kieleckiej Rady Miejskiej i tym samym wybory zostały zatwierdzone.

W myśl § 5 Rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dnia 15 grudnia 1933 r. zostanie zwołane pierwsze posiedzenie nowej Rady jeszcze przed dniem 19 bm.

Stara Rada Miejska wbrew ogólnym przypuszczeniom przestała istnieć przed ukończeniem swej kadencji.

Ze sportu

WKS. zwycięża „Makkabi" 4:2

W ubiegłą sobotę drużyna WKS-u rozegrała mecz piłkarski z miejscową drużyną „Makkabi" odnosząc zwycięstwo 4:2, mimo, iż zespół żydowski prowadził 2 0 i 2:1.

Wszystkie bramki dla WKS zdobył Florczyk. Dla „Makkabi Gryzman i Kołtoński.

Wyróżnić należy: Rozmajrego, Grycmana i Kornalskiego. Bardzo słaby był pr. skrzydłowy „Makkabi".

Warto zaznaczyć, że zawody powyższe rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem z powodu braku... sędziego. Dopiero po prośbie obu kapitanów funkcję sędziego objął p. Korduba. który zresztą wywiązał się znakomicie.

Niejeden sędzia „zawodowy" mógł by mu pozazdrościć

Złóż ofiarę na F. O. N.

Karambol na szosie

Na szosie pomiędzy wsiami Dyminy i Bilcza, pow. kieleckiego, auto osobowe, prowadzone przez inż. Konarzewskiego Józefa z majątku Ryki, pow. Garwolin, wpadło na furmankę powożoną przez Szewczyka Jana ze wsi Cmielowice, gm. Sobków, pow. jędrzejowskiego. Wskutek zderzenia koń został zabity, zaś furmanka z woznicą zostali odrzuceni w bok szosy. Auto również wpadło do rowu. Szewczyk i jadące w aucie osoby odnieśli lekkie obrażenia ciała.

W szeroki świat

Niewiadomski Franciszek, zam. w Kielcach przy ul. Sniadeckich 23, zawiadomił policję, że syn jego Ryszard lat 15, wydalił się z domu w niewiadomym kierunku, zabierając mu z kieszeni marynarki 420 zł.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32